

# Jak nie zostałem libertarianinem

Autor: **Gordon Tullock**

Źródło: [lewrockwell.com](http://lewrockwell.com)

Tłumaczenie: **Tomasz Kłosiński**

*Tekst z 2003 r.*

Nie tylko nie jestem libertarianinem, nie jestem nawet austriakiem. Jednak [Walter Block](#) chce, bym wyjaśnił pochodzenie moich idei — myślę, że to może być całkiem zabawne.

Zacznijmy od tego, że urodziłem się i dorastałem w Rockford w stanie Illinois, w mocno środkowozachodniej, konserwatywnej rodzinie. Wszyscy nienawidziliśmy Roosevelta i myśleliśmy, że zrównoważony budżet i wysokie cła ochronne były istotą dobrej polityki gospodarczej. Nie miałem zamiaru studiować ekonomii i planowałem zostać prawnikiem.

Na wydziale prawa Uniwersytetu w Chicago wszyscy zobowiązani byli do uczestniczenia w kwartalnym kursie ekonomii prowadzonym przez [Henry'ego Simonsa](#). W moim wypadku było to tylko dziesięć tygodni, ponieważ zainterweniowała komisja poborowa. Jednakże przez te dziesięć tygodni Simons radykalnie zmienił moją intelektualną osobowość. Zostałem zwolennikiem wolnego handlu i przyjąłem stanowisko Chicago w sprawie pieniędzy. Ponadto przyswoiłem sobie dużo wiedzy ekonomicznej — wydaję mi się nawet, że otrzymałem najwyższą ocenę, jaką Henry Simons kiedykolwiek postawił na tym kursie. Nie jest to jednak nic nadzwyczajnego, gdyż studenci prawa zwykle nie radzili sobie z ekonomią.

Na ukończeniu mojej edukacji prawniczej praktykowałem prawo w firmie w centrum Chicago przez około cztery miesiące, a następnie wstąpiłem do służby dyplomatycznej i zostałem wysłany do [Tiencin](#) w Chinach. Byłem zaskoczony, gdy odkryłem, że większość moich kolegów z pracy sprzyjała komunistom. Była to również polityka Departamentu Stanu, choć w rzeczywistości nie afiszowali się z tym. Nałożyli embargo na dostawy broni dla nacjonalistów, uniemożliwiając im w ten sposób zwycięstwo. Oczywiście mogli i bez tego ponieść porażkę.

Początkowo Tiencin było pod kontrolą nacjonalistów, ale około roku po moim przyjeździe komuniści zdobyli miasto. Spędziłem rok pod rządami

komunistów w Tiencin. Było to wykańczające nerwowo, ale nic naprawdę złego mi się nie przytrafiło. Nie mieliśmy przywilejów dyplomatycznych, bo oni nie uznawali nas. W ciągu tego roku wszyscy moi koledzy z pracy stracili iluzję co do komunizmu w Chinach, ale niektórzy nadal uważali, że nacjonaści byli gorsi.

Wróciłem do USA i zostałem wysłany na dwa lata do Yale i Cornell, by studiować chiński. Teraz zdaję sobie sprawę z tego, że był to ogromny błąd. Chiński to bowiem [język tonalny](#), a ja nie rozróżniam przecież tonów. Jednakże moja edukacja zyskała dzięki temu doświadczeniu. Pewnego dnia zobaczyłem stos książek w czerwonych okładkach zatytułowanych [Ludzkie działanie](#). Kupiłem jedną i przeczytałem ją trzy razy przez kolejne parę miesięcy. Nigdy nie zostałem stuprocentowym austriakiem, ale wyraźnie byłem pod jej silnym wpływem. Istotnie moja pierwsza książka *The Politics of Bureaucracy* używała metod Misesa bardzo obszernie.

Po opuszczeniu Yale i Cronell zostałem wysłany na stanowiska na Dalekim Wschodzie, a następnie do waszyngtońskich instytucji zajmujących się problematyką Dalekiego Wschodu. Gdy zrezygnowałem, nie miałem zamiaru wstąpić do świata akademickiego. W rzeczy samej, myślałem, że podejmę się pracy w agencji handlu zagranicznego na Dalekim Wschodzie. Plan ten został zarzucony z różnych powodów, a jednym z nich była moja czteromiesięczna współpraca z [Karlem Popperem](#). Pomagałem mu przy problemach stylistycznych w związku z korektą jego książki o metodzie naukowej. Było to w Kalifornii i wykorzystywałem ten czas, aby zbadać szanse uzyskania pracy w handlu zagranicznym na Dalekim Wschodzie.

Udałem się następnie do New Haven w celu dokończenia mojej książki o biurokracji. Tam poznałem [Richarda Walkera](#), eksperta ds. Chin, który — co niezwykle w tamtych czasach — nie lubił komunistów. To sprawiło, że zaprzyjaźniliśmy się i kiedy równocześnie został zwolniony z Yale za bycie „zbyt kontrowersyjnym” i zatrudniony w Południowej Karolinie, by założyć nowy dział studiów międzynarodowych, zaprosił mnie, abym dołączył do niego.

Jako swego rodzaju produktem ubocznym spotkania Walkera było poznanie się z [Karlem Wittfogelem](#) i jego książką *Oriental Despotism*. Dotyczyła ona początków cywilizacji w dolinach rzecznych Bliskiego Wschodu. Cywilizacje te zależały od irygacji na ogromną skalę i z powodu problemów technicznych przy przenoszeniu dużych akwenów wymagały silnej scentralizowanej władzy przy każdej sieci nawadniającej. Utworzone rządy były nieprzyjemne na tyle, że słowo „despotyzm” pasowało do nich, ale pomagały dużym populacjom w bardzo

niekorzystnych warunkach. Ten wczesny despotyzm wniósł także istotny wkład w kulturę. Stamtąd wywodzi się pismo. Znaczny był również ich wkład w naukę i sztukę.

Zorganizowałem wykonanie na powielaczu kilka kopii mojej książki o biurokracji i przekazałem je do różnych wydawców i osób, które — jak uważałem — mogłyby być zainteresowane. Wszyscy wydawcy ją odrzucili i kiedy w końcu udało mi się ją opublikować, sprzedaż była tak niska, że jestem pewien, iż ich osąd był komercyjnie uzasadniony. Jednak pod względem intelektualnym miała znaczący wpływ.

Jedna z tych kopii została wysłana do Uniwersytetu Wirginii i zostałem zaproszony przez nich na staż podoktorski, zanim udałem się do Południowej Karoliny. Tam poznałem [Jamesa Buchanana](#), od którego wiele się nauczyłem o ekonomii. Myślę, że odwzajemniłem się, bo dowiedział się ode mnie dużo o formalnych aspektach polityki. Wtedy powstał mój pierwszy artykuł w tym zakresie — dotyczył kumoterstwa ([logrolling](#)) i opublikowano go w „Journal of Political Economy”. Napisałem także monografię na około osiemdziesiąt stron dotyczącą stosowania rozumowania ekonomicznego do polityki, której kopie rozpowszechniliśmy prywatnie.

Kiedy wróciłem do Południowej Karoliny, Jim zaproponował, abyśmy napisali książkę w tym zakresie. Jak wyjaśnił w przedmowie, to on właściwie wykonał większość pracy, ale znaczna część zawartości była jednak moja. Zdołaliśmy ją błyskawicznie opublikować i [„The Calculus of Consent: Logical Foundations of Constitutional Democracy”](#) (Ann Arbor: University of Michigan, 1962) szybko stała się klasyką. Nadal otrzymuję tantiemy — prawie 50 lat po publikacji.

W międzyczasie w Południowej Karolinie wykładałem stosunki międzynarodowe — trochę z punktu widzenia ekonomii. Nalegałem, by studenci poznali przynajmniej podstawy teorii gier i starałem się — obawiam się, że nieskuteczne — by przekonać ich, iż wolny handel to dobry pomysł. Zasadniczo jednak uczyłem ich polityki zagranicznej. Zarówno Walker, jak i ja byliśmy, rzecz jasna, uważani za skrajną prawicę w establishmencie spraw zagranicznych, ale przynajmniej w owym czasie byliśmy chronieni w naszej małej niszy.

Ostatecznie Buchanowski udało się uzyskać dla mnie ofertę pracy na Uniwersytecie Wirginii — jako profesor nadzwyczajny z wyższym wynagrodzeniem niż to w Karolinie Południowej. Walker był w tym czasie w Waszyngtonie, więc nie dostałem atrakcyjnej kontroferty. Muszę powiedzieć, że

Uniwersytet Wirginii kategorycznie odmawiał mojej promocji przez wiele lat, w wyniku czego ostatecznie odszedłem. Buchanan odszedł krótko po mnie.

Opublikowałem wtedy pierwsze i drugie wydanie pisma, które ostatecznie nazwane zostało „[Public Choice](#)” — używając moich własnych funduszy i przyjacielskich kontaktów z drukarnią Uniwersytetu w Wirginii. Subskrybenci i współpracownicy tego czasopisma tworzyli małą quasi-społeczność początkowo finansowaną przez [National Science Foundation](#), która ostatecznie przybrała nazwę [Public Choice Society](#). Od tego czasu moja praca dotyczyła przede wszystkim rządu, a nie ścisłej ekonomii.

Jak czytelnik jest łaskaw zobaczyć, nic z tego nie jest szczególnie austriackie. Mój kontakt z Misesem był zawsze przyjacielski, ale jego awersja do [krzywych obojętności](#) i statystyki zniechęcała mnie. W pewnym sensie jestem wytworem swojej edukacji intelektualnej, która zaczęła się z polityką zagraniczną i prawem, a później przeniosła się drogą Chicago i Misesa do ekonomii z jej szczególnym zastosowaniem w problematyce działań rządowych. Prawdziwy libertarianin uzna to za odstępstwo, ale ja apeluję o tolerancję.